

## Strzepy

168

### wielkiej powieści

„Don Kichot” jest jednym z największych dzieł literatury światowej. Nie tylko ze względu na jego niezwykle walory literackie, lecz również ze względu na jego rozmiary, rozmach, wątki, bogactwo opisów. Przeniesienie tej powieści na scenę było zadaniem bardzo trudnym. Podjęła się tego Lidia Zamkow wystawiając „Don Kichota” w roku 1965 na scenie Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach. Konieczna była w tym celu znaczna redukcja materiału powieści.

Obecnie poszła Lidia Zamkow jeszcze dalej, wtlaczając „Don Kichota” w ciasne ramy małego ekranu telewizora. Było to zadanie karkołomne. Proces redukcji doszedł nieledwie do granic komiksu. Otrzymaliśmy ciąg dowolnie wybranych obrazków z wielkiej powieści, któremu zabrakło przestrzeni, barwy i oddechu wielkiej poezji tkwiącej w genialnym dziele Cervantesa.

Wysilek katowickiego teatru telewizji był ogromny. Był on jednak skazany na niepowodzenie skutkiem wyboru dzieła, które nie może pomieścić się na małym ekranie. Trudno tu nawet spierać się o pominięcie tej czy innej postaci, tej czy innej sceny, tego czy innego wątku, choć nie wyobrażam sobie „Don Kichota” bez Dulcynei. Po prostu zadanie było niewykonalne i dlatego nie mogło się udać.

Największą zaletą katowickiego przedstawienia telewizyjnego była gra aktorów. Szczególnie Leszek Herdegen w roli Don Kichota stworzył postać wzruszającą i bardzo bliską naszym wyobrażeniom o rycerzu z La Manchy. Pięknie brzmiał jego głęboki, dźwięczny głos. Bardzo ciekawie zagrał Sancho Panse Stanisław Brudny, zwłaszcza w scenie sądu na Wyspie Barataria. Na uznanie zasługuje też scenografia Jerzego Moskala, który usiłował rozwiązać trudności wynikające z ciasnoty przestrzeni scenicznej przez wprowadzenie pomniejszającej konwencji teatru lalkowego.